

**A Ja,
gdy zostanę nad ziemię
wywyższony,
przyciągnę wszystkich
do siebie**

J 12,32

BRAT

Parafia bł. Władysława z Gielniowa

*...abyście byli zgodni i by nie było wśród was rozłamów;
byście byli jednego ducha i jednej myśli (1 Kor 1,10)*



ISSN 44-4434

**Rok XIX
Nr 5 (209)**

Maj 2015



Luca della Robbia, *Wniebowstąpienie Pańskie*, 1446, Duomo, Florencja

Przyłgnąć z całych sił do Chrystusa

Zapućcie [w Nim] korzenie i na Nim dalej się budujcie (Kol 2,7).

Świat, w którym żyjemy, pełen jest wyzwań, trudów, zaskakujących zwrotów okoliczności – wymaga od nas ciągłej czujności i wysiłku, zwłaszcza jeśli naprawdę chcemy żyć po chrześcijańsku. Nie możemy z tego trudu zrezygnować, gdyż nasz Pan wzywa, byśmy szli za Nim. Tylko idąc za Nim, zdołamy dojść do celu naszej podróży – do zjednoczenia z Bogiem i życia w pełni szczęścia z Nim, czyli do uczestniczenia w życiu samego Boga, Trójcy Przenajświętszej.

Skoro Chrystus do tej podróży nas zaprasza, to z pewnością jest to możliwe – nie naszymi własnymi siłami, ale mocą Ducha Świętego, który nas do tego uzdalnia i wyposaża. Co to jednak oznacza na co dzień dla ciebie, dla mnie?

Święty Paweł zdaje się udzielać odpowiedzi na to pytanie: *Jak więc przejęliście naukę o Chrystusie Jezusie jako Panu, tak dalej w Nim postępujcie: zapućcie [w Nim] korzenie i na Nim dalej się budujcie, i umacniajcie się w wierze, jak was nauczono, pełni wdzięczności* (Kol 2,6-7).

„Receptą” jest zapuszczenie korzeni w Chrystusie, budowanie się na Nim – w postawie wdzięczności za środki, talenty, dary, które Bóg nam daje. A więc przyłgnięcie z całych sił do Jezusa, do Jego Słowa – czyli bliska relacja – więź nie „od święta”, lecz każdego dnia, w każdej chwili.

Tak jak mówił o tym sam Chrystus w przypowieści o krzewie winnym i latoroślach. Gałązki przecież czerpią soki z krzewu – przez cały czas. My możemy i powinniśmy czerpać siły od samego Jezusa, bez przerwy, nieustannie.

Trwajcie we Mnie, a ja w was [będę trwał]. Podobnie jak latorośl nie może przynosić owocu sama z siebie – jeśli nie trwa w winnym krzewie – tak samo i wy, jeżeli we Mnie trwać nie będziecie. Ja jestem krzewem winnym, wy – latoroślami. Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity, ponieważ beze Mnie nic nie możecie uczynić (J 15,4-5).

To trwanie i zakorzenianie się w Chrystusie oznacza zarówno karmienie się Jego Słowem zapisanym w Piśmie Świętym, jak i korzystanie z sakramentów, które nam zоставił. A szczególnie przyjmowanie Jego przebaczenia i uzdrowienia w Sakramencie Pojednania oraz karmienie się Jego Ciałem i Krwią w Eucharystii.

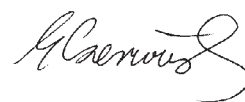
Jezus naprawdę nie zostawił nas samych w naszej ziemskiej wędrówce. Dał nam wszystkie potrzebne środki, a przede wszystkim Ducha Świętego – naszego Pociuszyciela i Obrońcę, którego Ojciec Niebieski do nas posłał na prośbę Jezusa.

A Paraklet, Duch Święty, którego Ojciec pošle w moim imieniu, On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, co Ja wam powiedziałem. Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam. Nie tak jak daje świat, Ja wam daję (J 14,26-27).

Duch Święty mieszka w naszych sercach – już od czasu naszego chrztu – możemy otwierać się na Jego działanie w naszym życiu „tu i teraz”, prosząc, aby napelniał nas swoją obecnością i miłością, obdarzając darami potrzebnymi do dobrego życia i służby dla innych.

Korzystając z Jego mocy i opierając się na niej, zdołamy przezwyciężyć zło, które nas otacza i dotyka, dobrem, które pochodzi od samego Boga. A On będzie to dobro pomnażać i wzmacniać. Dzięki temu my sami i ci, którzy są wokół nas, będą mogli żyć coraz bardziej w Bożym Królestwie – a tego właśnie Bóg pragnie dla każdego człowieka.

To wam powiedziałem, aby radość moja w was była i aby radość wasza była pełna (J 15,11).



ks. F. Blachnicki

Modlitwa do Jasnogórskiej Jutrzenki Wolności

Maryjo, Niepokalana Jutrzenko Wolności, Jasnogórska Pani, przy której my, Polacy, zawsze byliśmy wolni. Ty jesteś Źródłem Światła i Życia dla nas – ponieważ jako pierwsza z ludzi przyjęłaś światłość świata – Jezusa i poszłaś za Nim, oddając Mu w posłuszeństwie i miłości całe swoje życie, aż po krzyż.

Ty widzisz moją niewolę, która polega na tym, że często panuje we mnie ciemność błędu, niewiedzy, ułudy własnej wyobraźni i że żyję jeszcze dla siebie, opanowany pychą i miłością własną.

Wyzwól mnie, upraszając mi łaskę zanurzenia się wraz z Tobą w jedynym Świetle, jakim jest Jezus, który wie, kim jestem, czego chce ode mnie Ojciec i co jest dla mnie dobre.

Wyzwól mnie, upraszając moc do zwyciężenia egoizmu w przyjmowaniu krzyża i do życia dla Światła, dla Boga i braci przez bezinteresowną służbę i miłość.

Spraw, aby w moim wnętrzu zajaśniało światło i wytrysnęło źródło życia. Pomóż mi poznać Prawdę, która mnie wyzwoli i pójść za Jezusem, abym nie chodził w ciemności, ale miał Światło Życia.

Amen.

św. Jan Paweł II

Chwała Trójcy Świętej we Wniebowstąpieniu

Audiecja generalna, 24 maja 2000 r.

1. Tajemnica Paschy Chrystusa ogarnia historię ludzkości, ale zarazem ją przekracza. Ludzka myśl i język mogą w jakiś mierze ująć i przekazywać tę tajemnicę, ale nie zdołają jej wyczerpać. Dlatego Nowy Testament, chociaż mówi o «Zmartwychwstaniu», czego świadectwem jest pierwotne Credo, które św. Paweł osobiście przejął i przekazuje w Pierwszym Liście do Koryntian (por. 15,3-5), posługuje się także innym sformułowaniem, aby określić sens Paschy. Zwłaszcza u św. Jana i św. Pawła jest ona przedstawiana jako wywyższenie i uwielbienie Ukrzyżowanego. Tak więc dla czwartego Ewangelisty krzyż Chrystusa jest już królewskim tronem, który stoi na ziemi, ale dosięga nieba. Chrystus zasiada na nim jako Zbawca i Pan historii.

Istotnie, w Ewangelii św. Jana Jezus woła: *A Ja, gdy zostanę nad ziemię wywyższony, przyciągnę wszystkich do siebie* (J 12,32; por. J 3,14; 8,28). W hymnie wkomponowanym w List do Filipian św. Paweł opisuje najpierw głębokie uniżenie, jakiego zaznał Syn Boży przez śmierć krzyżową, a z kolei opiewa Paschę słowami: *Dlatego też Bóg Go nad wszystko wywyższył i darował Mu imię ponad wszelkie imię, aby na imię Jezusa zgięło się każde kolano istot niebieskich i ziemskich i podziemnych. I aby wszelki język wyznał, że Jezus Chrystus jest Panem – ku chwale Boga Ojca* (Flp 2,9-11).

2. W tym samym świetle należy rozumieć Wniebowstąpienie Chrystusa, którego opis św. Łukasz umieszcza jako zwieńczenie swojej Ewangelii i jako początek swego drugiego dzieła, czyli Dziejów Apostolskich. Jest to ostatnie ukazanie się Jezusa, które «kończy się nieodwracalnym wejściem Jego człowieczeństwa do chwały Bożej, symbolizowanej przez obłok i niebo» (KKK 659). Niebo jest najbardziej wyrazistym znakiem Bożej transcendencji. Jest to kosmiczna przestrzeń, wznosząca się ponad ziemskim widnokresem, w którego obrębie toczy się życie ludzi.

Chrystus, przemierzywszy drogi historii i wszedłszy nawet w mroki śmierci, która wyznacza kres naszej skończonej natury i jest zapłatą za grzech (por. Rz 6,23), powraca do chwały, którą odwiecznie (por. J 17,5) dzieli z Ojcem i z Duchem Świętym. Prowadzi też z sobą odkupioną ludzkość. List do Efezjan stwierdza bowiem, że *Bóg, będąc bogaty w miłosierdzie, przez wielką swą miłość, jaką nas umiłował, [...] razem z Chrystusem przywrócił do życia [...] i razem posadził na wyżynach niebieskich* (Ef 2,4-6). Dotyczy to przede wszystkim Matki Jezusa, Maryi, której wniebowzięcie jest zapowiedzią naszego wstąpienia do chwały.

3. Wpatrujemy się w oblicze uwielbionego Chrystusa, wstępującego do nieba, aby kontemplować obecność całej Trójcy Świętej. W sztuce chrześcijańskiej wielokrotnie pojawia się motyw tzw. *Trinitas in cruce*, przedstawiający Chrystusa

ukrzyżowanego, nad którym pochyla się Ojciec, jak gdyby chciał Go przygarnąć, między nimi zaś wlatuje gołębica, symbol Ducha Świętego (tak na przykład przedstawia Trójcę Świętą Masaccio w kościele Santa Maria Novella we Florencji). W ten sposób krzyż jest symbolem jednoczącym, łączącym człowieczeństwo z Bóstwem, śmierć z życiem, cierpienie z chwałą.

Analogicznie też można dostrzec obecność trzech Boskich Osób w scenie Wniebowstąpienia. Na ostatnich stronicach swej Ewangelii św. Łukasz ukazuje Zmartwychwstałego, który jako kapłan Nowego Przymierza błogosławi swoich uczniów i wznosi się ponad ziemię, aby zostać wprowadzonym do chwały niebios (por. Łk 24,50-52), najpierw jednak Ewangelista przypomina Jego mowę pożegnalną do uczniów. Wyłania się z niej przede wszystkim zamiysł zbawienia powzięty przez Ojca: już wcześniej zapowiedział On w Pismach śmierć i Zmartwychwstanie Syna, które staną się źródłem przebaczenia i wyzwolenia (por. Łk 24,45-47).

4. Jednakże w tych samych słowach Zmartwychwstałego pojawia się też Duch Święty, którego obecność będzie źródłem mocy i apostolskiego świadectwa: *Oto Ja ześlę na was obietnicę mojego Ojca. Wy zaś pozostaniecie w mieście, aż będziecie uzbrojeni mocą z wysoka* (Łk 24,49). Podczas gdy w Ewangelii św. Jana Pocieszyciel zostaje obiecany przez Chrystusa, dla św. Łukasza dar Ducha zawiera się także w obietnicy danej przez samego Ojca.

Cała Trójca Święta jest zatem obecna w chwili, gdy rozpoczyna się epoka Kościoła. Św. Łukasz potwierdza to także w drugim opisie Wniebowstąpienia Chrystusa, umieszczonym w Dziejach Apostolskich. Jezus wzywa tam Apostołów, aby «wyczekiwali spełnienia się obietnicy Ojca», tej mianowicie, że w bliskim już dniu Pięćdziesiątnicy zostaną «ochrzczeni Duchem Świętym» (por. Dz 1,4-5).

5. Wniebowstąpienie jest zatem epifanią trynitarną, wskazującą cel, ku któremu skierowana jest historia indywidualna i powszechna. Chociaż nasze śmiertelne ciało przechodzi etap rozkładu w proch ziemi, całe nasze odkupione «ja» zwrócone jest ku górze i ku Bogu, idąc za Chrystusem jako za przewodnikiem.

Umocnieni tą radosną pewnością, zwracamy się ku tajemnicy Boga Ojca, Syna i Ducha, objawionej w chwalebnym krzyżu Zmartwychwstałego, słowami modlitwy uwielbienia, jaką zanosila bł. Elżbieta od Trójcy Świętej: «O Boże mój, o Trójco, którą wielbię, pomóż mi zapomnieć całkowicie o sobie samej, abym mogła odpocząć w Tobie, w bezruchu i ukojeniu, jak gdyby moja dusza była już w wieczności. [...] Zaprowadź pokój w mojej duszy! Uczyni z niej Twoje niebo, Twój wybrany przybytek i miejsce Twojego odpoczynku. [...] O, moja Trójco, moje wszystko, moja Szczęśliwości, nieskończona Samotności, Bezmiarze, w którym się zatracam! Zawierzam się Tobie [...], oczekując, że w Twoim blasku będę mogła kontemplować otchłań Twojej wielkości» (Akt uwielbienia Trójcy Świętej, 21 listopada 1904 r.).

http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/audiecje/ag_24052000.html
opr. mg/mg



ks. dr Krzysztof Czapla

Niech Serce Twe Niepokalane zmieni świat

Zbliżamy się do 100. rocznicy Objawień Fatimskich. Maryja nie po to przyszła do nas, żeby pisano o Niej w gazetach. Maryja przychodzi do nas jako Matka do swoich dzieci. Choć mija 100 lat, wiele osób, pochylając się nad orędziem Matki Bożej z Fatimy, ciągle czegoś szuka...

„Wystarczy jedno – aby ludzie zrobili to, o co proszę, a wtedy staną się rzeczy wręcz nieprawdopodobne.” [...] Wielu mówi, że Fatima to maryjność. Fatima to Jezus, chociaż to, co się mówi o Fatimie, nie brzmi tak dosłownie.

Moi Kochani, mamy iść drogą Objawień Fatimskich. Proszę od razu zwrócić uwagę na to, jak wiele osób stawia sobie pytanie: dlaczego akurat Fatima? Prze-

cież tyle jest objawień – mówimy o objawieniach prywatnych, oczywiście. Od tamtego czasu minęło już 100 lat, przeżyliśmy dwie wojny światowe, czasy komunizmu, po co znów do tego wracać? Przecież już wszystko o Fatimie powiedziano. Jan Paweł II poświęcił Maryi świat i Rosję, jest różaniec, każdy Wielki Post stanowi wezwanie do nawrócenia, staramy się więc nawracać. Tak naprawdę, po co po raz kolejny, po 100 latach, mówić o orędziu Matki Bożej, która ukazała się trójce dzieci w Fatimie?

Zapraszam, by pochylić się nad tym, co niektórzy nazywają „fenomenem”, a ja mówię – znakiem miłości Matki, znakiem miłości Boga do swoich dzieci. Na początek krótki tekst: „Nowy wiek zapowiadał się jako epoka postępu naukowego, ewolucji społecznej, nowych zdobyczy. Człowiek czuł się mocny. Miał owo poczucie upojenia, które przychodzi po odniesionych sukcesach i często każe zapomnieć o przemijalności własnej egzystencji. Wśród klas zamożnych szerzył się ateizm teologiczny i praktyczny, w warstwach ubogich natomiast narastało pragnienie odwetu zapowiedzianego przez materialistyczny socjalizm. Nikt wówczas nie mógł przypuszczać, że rodzący się wiek XX będzie jednym z najbardziej dramatycznych w historii człowieka, że przyniesie, owszem, wielkie zdobycze naukowe, medyczne, technologiczne, ale także rozlew krwi, niewyobrażalne okrucieństwa i przerażające cierpienia, I wojnę światową, dramat Rosji i krajów wschodu w wyniku komunistycznego totalitaryzmu oraz śmierć 150 milionów niewinnych ofiar; że wybuchnie II wojna światowa z obozami koncentracyjnymi, bombardowaniami, żydowskim holokaustem, z 56 milionami niewinnych ofiar, że nadejdą czasy bomby atomowej, Hiroszimy,

Czarnobyli, AIDS. Nikt nie mógł wówczas przewidzieć ani sobie tego wyobrazić. Ale była jedna osoba, która wiedziała i się niepokoiła. Kobieta. Matka.” Te słowa napisał salezjanin, siostrzeniec siostry Łucji, wizjonerki. W swoich wspomnieniach dotyczących Fatimy umieścił właśnie ten tekst na początku. Jest to niezmiernie wymowne, że akurat Fatima kończy się w chwili, kiedy rozpoczyna się coś, co jest jakby rozlaniem się zła na świat – rewolucją komunistyczną. Przychodzi Maryja z darem, który ma nam pomóc.

Człowiekowi na początku XX wieku wydawało się już, że chwycił Pana Boga za nogi, że może wszystko. W dziedzinie fizyki myślano, że już wszystko zostało poznane, wyjaśnione. I oto w tym czasie przychodzi Maryja. Kiedy człowiek ogłosił śmierć Boga, przewartościowanie wszelkich wartości i sam poczuł się Bogiem. Zdawało się, że to wiek szczęścia, potęgi ludzkiego rozumu, nauki. I oto kończą się objawienia Fatimskie w październiku roku 1917 roku. Gdzieś w małej wiosce w Portugalii Matka Boża ukazuje się trójce dzieci, które nawet nie wiedziały, że istnieje Rosja, które nawet nie wiedziały, kto to jest papież, nie miały zielonego pojęcia, co to jest wojna światowa. I tym dzieciom ukazuje się Maryja.

A kiedy kończą się Objawienia, następuje coś nieprawdopodobnego. Jakaś hekatomba wylania zła na świat przez rewolucję październikową. Kto mógł przewidzieć, co się w tym wieku wydarzy. Dlatego przychodzi Maryja i mówi o błędach Rosji, o cierpieniach, niesprawiedliwości, o tym, że całe narody będą znikać z powierzchni ziemi.

I pozwólcie, że przytoczę jeszcze jeden tekst, wypowiedziany w Polsce w kilka miesięcy po zakończeniu II wojny światowej: „Ludzkosć ostatnich trzech dziesiątków lat przeżyła czasy straszne, niemal okropności czasów ostatecznych – dwie zwłaszcza wojny, które swą okropnością zakasały wszystko, co dotychczas człowiek widział. Ale czy idziemy ku lepszym czasom? Raczej nie. Pokój między narodami nie opiera się na trwałym fundamencie. Atmosfera, mimo pięknych słów, jakie padają na konferencjach międzynarodowych, jest ciężka i naładowana elektrycznością. Świat może znowu stanąć wobec zmagania militarnych, wobec przewrotów społecznych, a przede wszystkim wobec walk światopoglądowych i religijnych. Jaki to wszystko może wycisnąć ocean łez, krwi i niedoli ludzkiej, Bóg tylko sam raczy wiedzieć. Patrząc na to wszystko, można by pogрузić się w czarnych myślach, a nawet rozpacz. Jednak jest coś, co napęlić nas powinno otuchą i radością. Jest pewna przejasna gwiazda, która zabłysnęła na ponurym i zaciągniętym ciężkimi chmurami horyzoncie dzisiejszego życia, zwiastując nam lepsze jutro. To objawienie się Niepokalanej Dziewicy w Fatimie”.

W szkole uczono mnie, że po tym, czego człowiek doświadczył w czasie II wojny światowej, takiego ogromu zła, cierpienia, niesprawiedliwości, bólu i śmierci, więcej już brat nie podniesie ręki na brata. A oto parę miesięcy później, w grudniu 1945 roku, słychać: „Nie lędzmy się! Możemy stanąć wobec ciężkich zmagania militarnych, a przede wszystkim

wobec walki ideologicznej i światopoglądowej. I nie ludźmy się, że pokój między narodami opiera się na deklaracjach i podpisach na międzynarodowych konferencjach.” Tak uczył Kościół w 1945 roku.

Mówimy ciągle o polityce, stosunkach, relacjach międzynarodowych, mówimy ciągle o tym, co mówi Kościół w odniesieniu do Fatimy. Dokładnie będziemy przytaczać słowa Maryi i zobaczymy, że to jest powielanie słów Matki, która mówi wprost takie rzeczy.

Moi Drodzy! Nie ludźmy się, że oto idziemy ku lepszym czasom! Bo atmosfera jest może piękna, ale przyszłość nie zależy od nas w tym sensie, że my swoją ludzką logiką, potęgą umysłu zrobimy wszystko: «bądźcie spokojni, jesteście bezpieczni, nic nam nie grozi». To jest ułuda. Bo gdyby świat, w którym żyjemy, był tylko doczesnością, materią, to my, ludzie, zakasujemy rękawy i do pracy, czynimy sobie ten świat takim, jaki chcemy! Ale ten świat nie jest tylko nasz. Nie jest tylko tym, co widzą nasze oczy czy słyszą nasze uszy. Uczestniczymy we Mszy świętej, a więc wyznajemy wiarę w rzeczywistość pozaziemską, w wieczność, w ducha!

Jest coś więcej niż to, co widać! Nasz świat to jest bratanie dwóch rzeczywistości, materii i ducha, doczesności i wieczności. Ta wieczność ma na imię nie tylko «dobro, ale również «zło». I to, czego doświadczamy, co przechodzi przez ludzkie serce i dusze przecina, to walka cywilizacji śmierci, miłości – nienawiści, dobra i zła, ona dokonuje się nie tylko w wymiarze doczesnym.

Kościół w Polsce mówi: „Nie ludźmy się. Jeśli będzie grzech, niesprawiedliwość, łamanie Bożych przykazań, to doświadczymy większych cierpień niż ta wojna, która wydawała się być największa od początku istnienia ludzkości.”

To jest pytanie, które trzeba postawić sobie na początku: Czy ja naprawdę wierzę w rzeczywistość ducha? Czy każdy, kto się modli, czyni znak krzyża, wyznaje Boga?

Kiedy mówimy o Rosji w Objawieniach Fatimskich w świątyni, to jest jedna Rosja, a ta druga, o której słychać w telewizji, to jakaś inna? To ta sama. My wszyscy ją znamy. Wszyscy o niej słyszeliśmy: że Papież, że zamach, że poświęcenie Rosji, że Serce Niepokalane...

Doskonale o tym wiemy, ale jak przyjdzie do rozmowy o Rosji, o agresji, to nasłuchujemy, co mówi Barack Obama, Angela Merkel, a może Donald Tusk w Komisji Europejskiej. Jak te sankcje zadziałają? Czy dać broń czy jej nie dać?

A co mówi Maryja w Fatimie? Dajcie Ukraincom broń, niech się zabijają? Nie takie były Jej słowa. To są dwie różne rzeczywistości.

Skąd się biorą: zło, niesprawiedliwość, cierpienie, wojny? Jakie jest lekarstwo na zło? Czy zło pokonywać złem, siłą – siłą, niesprawiedliwością – niesprawiedliwością, tylko że w imię sprawiedliwości?

W Polsce w roku 1945 przypomniano o tym, że jeśli nie wypełnimy tego, o co prosi Maryja w Fatimie, to się ludzimy, że będziemy bezpieczni.

I oto jeszcze jedna wypowiedź ks. bp. Józefa Grabera w Wiedniu, w czasie uroczystości 60. rocznicy Objawień Fatimskich w roku 1977. Biskup Ratzybony (jego następcą był później bp Ratzinger – papież Benedykt XVI) mówi w ten sposób: „W tym roku uroczystość obchodzimy 60-lecie Fatimy, musimy sprostować, nie «uroczyście», przeciwnie «boleśnie»,

stwierdzamy, że polecenia, które Bóg dał nam przez Maryję, za mało są uwzględniane i wypełniane, że Fatimę się w pewnej mierze odrzuca jako prywatne objawienie, które nas nie obowiązuje. Ale już powoli zaczyna się rozróżniać objawienia prywatne skierowane do jednej osoby lub grupy osób, a takie, które zawierają polecenia Boga skierowane do całego świata. Skoro Kościół wydał o tym pozytywny sąd, to polecenia te należy potraktować poważnie. Odnosi się to właśnie do Fatimy. Zarzuca się nam, że spekulujemy na uczuciach strachu i na kompleksach ludzi, gdy mówimy o wielkich Maryjnych objawieniach. Ale każdy człowiek myślący wie dziś dobrze, że siedzimy na beczce prochu i że świat stoi nad przepaścią. Politycy gonią z jednej konferencji na drugą, aby świat uchronić od wojny atomowej, a obecnie wielkie niepokoje budzi bomba neutronowa. Przecież od lat 60-tych mamy plan pokojowy, który nie kosztuje miliarda dolarów tylko czegoś od nas wymaga.”

Biskup Graber pokazuje zupełnie inną optykę. Świat się ludzi, że jak będziemy mieli do dyspozycji miliardy, postawimy jakieś mury, zapory, zasieki, mnóstwo żołnierzy, to będziemy bezpieczni.

Nie jest to prawda. Mamy już plan pokojowy, nie kosztuje miliardów, tylko czegoś od nas wymaga. Moi Drodzy, to brzmi jak bajka. Zauważcie, jak w świątyni niektórzy słuchają Ewangelii – Pan Jezus uzdrowia, wskrzesza, rozmnaża chleb, którym karmi tysiące. A jak wyjdziemy ze świątyni, zastanawiamy się, czy to prawda. Czy ludzie, którzy staną wobec swoich problemów, różnych wyzwań codzienności, naprawdę w to wierzą? Czy to dla nich jest źródłem nadziei? Na pewno dla wielu tak. Mówił o tym św. Jan Paweł II w posynodalnej adhortacji apostolskiej *Ecclesia in Europa*: „Dzisiaj świat jest naznaczony znakiem gaśnięcia nadziei”.

Człowiek popada w zwątpienie. Czy naprawdę ja mogę coś zmienić? Czy naprawdę ja mogę sprawić, że będzie inny świat? To jest największe kłamstwo, które wdarło się do serca człowieka dzisiaj.

Właśnie możesz! Póki żyjesz, możesz! Ale jak? Nie ludzimi rękami, tylko przez Maryję. Jedna z dróg, nie jedyna, to Fatima, która mówi dosłownie: możemy dokonać rewolucji ducha w świecie, że świat będzie zupełnie inny, możemy definitywnie pokonać zło, wszelkie zło, nie przejawy – źródło! Każdy lekarz wie, że jeśli usunie się źródło choroby, czy odosobni zakażonych, następni już nie zachorują. I Fatima nam to pokazuje.

Pozwólcie, że odczytam to, co powiedział Ojciec Święty Benedykt XVI, udając się z pielgrzymką do Fatimy w 2010 roku. Nikt się tego nie spodziewał. Bo on tak polegający na Biblii, na intelekcie, nagle pada na kolana przed Maryją. Świat się zadziwił. W samolocie pytany, skąd taki pomysł, żeby się udać do Fatimy, do miejsca prywatnych objawień, odpowiedział: „Jeśli chodzi o rzeczy nowe, które możemy dziś znaleźć w orędziu z Fatimy, to należy wskazać na fakt, że ataki na Papieża i Kościół nie pochodzą z zewnątrz, cierpienia Kościoła pochodzą właśnie z wnętrza Kościoła.

To też jest coś, o czym zawsze wiedzieliśmy, ale dzisiaj widzimy to w sposób naprawdę przerażający, że największe prześladowania Kościoła nie pochodzą ze strony wrogów z zewnątrz, ale wynikają z grzechów w Kościele

dokończenie na str. 7

ks. Wincenty Zalewski SDB

Nowenna i modlitwy do bł. Władysława z Gielniowa, patrona Warszawy

Dzień ósmy

Bł. Władysław a ziemska Jego ojczyzna

Zdawałoby się, że święci zapatrzeni w niebo, nie widzą ziemi, albo patrzą na nią wyłącznie z punktu eschatologii chrześcijańskiej.

A jednak jest zupełnie inaczej. Właśnie dlatego, że wybranym Bożym leżało na sercu tak bardzo szczęście wieczne ludzi, nie zapominali oni przecież, że trzeba najpierw myśleć o koniecznych potrzebach doczesnych swoich bliźnich. Te bowiem najczęściej warunkują dobra wieczne. Człowiek głodny myśli na pierwszym miejscu, jak nasycić głód. Dopiero potem można mu mówić o pokarmie niebieskim.

Pismo Święte dostarcza nam wielu najszlachetniejszych przykładów prawdziwej miłości dla ziemskiej ojczyzny. Bohaterska Judyta ratuje naród cały od niechybnej zguby przez to, że sama się naraża i wypadem swoim w obóz nieprzyjacielski zabija wodza (Jdt 1,16).

Królowa Estera nie waha się narazić swojego życia, byle tylko cofnąć przygotowany już wyrok śmierci na swoich ziomków (Est 1-10). Mojżesz zdobywa się na całą wymowę, byle tylko powstrzymać karzącą rękę Boga nad narodem wiecznie zbuntowanym, chociaż Jahwe gotów jest uczynić go wodzem narodu innego (Lb 14,10-19).

Starzec Matatiasz, kapłan, nie może patrzeć, jak Syryjczycy bezczeszczą święte obyczaje narodu i religii mojżeszowej; jak pod karą śmierci przymuszają jego rodaków do bałwochwalstwa. Ogłasza więc świętą krucjatę, a swoich synów przysięgą zobowiązuje, że nie spoczną, dopóki ojczyźnie nie zapewnią wolności. Walki trwały wiele dziesiątków lat. Ale wreszcie zostało odniesione wspaniałe zwycięstwo, choć większość tych, którzy rozpoczęli wojnę z najeźdźcą, poległa na polu chwały.

Miłości do Ojczyzny uczy nas sam Jezus Chrystus, kiedy za program swojego apostołskiego życia obrał sobie właśnie ukochaną ojczyznę. Kiedy zaś widzi, że daremne są Jego wysiłki, że niewdzięczny naród i jego stolicę spotka zasłużona kara, wtedy gorzko zapłacz nad nim: *Jeruzalem, Jeruzalem!, Ile razy chciałem zgromadzić twoje dzieci, jak ptak swe pisklęta zbiera pod skrzydła, a nie chcieliście* (Mt 23,27).

Podobną miłością dla ojczystego kraju pałał św. Paweł. Niejeden raz szczyci się, że jest Żydem; co więcej wyraża gotowość oddać życie swoje, byle tylko ziomków swoich pozyskać dla Chrystusa (Rz 9,1-5).

Czyż mógł być innym bł. Władysław? Mógł być obojętnym na dolę i losy swojej ziemskiej Ojczyzny?

Jak się bardzo cieszył, kiedy wreszcie złamana została potęga krzyżacka i zawarty został pokój, na mocy którego musieli oddać większość zagrabionych Polsce ziem (1466). Jaką radością przepełniało Jego serce przyłączenie przez unię dobrowolną do Polski ogromnych obszarów Litwy i Rusi. Z jak wielkim zapałem oddał się posłannictwu pozyskania tychże ziem dla wiary Chrystusowej.

Kiedy Turcy i Tatarzy najechali na Polskę w 1487 roku, pustosząc i puszczając z dymem najbardziej kwitnące jej obszary, wtedy też uległy zniszczeniu niektóre klasztory bernardynów, a zakonnicy zostali wymordowani albo wywiezieni w haniebną niewolę. Jakże wtedy bolało Jego serce. Jako prowincjał nakazał wówczas modły błagalne o miłosierdzie Boże. Sam też ułożył modlitwę specjalną, którą nakazał odmawiać po wszystkich kościołach obserwantów. Dołączył ją nawet w postaci wiersza do powszechnie znanej Jego pieśni o Męce Pańskiej. Oto jej treść:

*O Jezu Nazareński! O Królu Żydowski!
Obroń lud chrześcijański od mocy pogańskiej.
Dla Twej Męki i Matki odpuść nasze złości,
Daj po naszym skonaniu niebieskie radości.*

W pieśni: „O gniewie Pańskim” tak błaga o miłosierdzie Boże dla znękaney Ojczyzny:

*Wylej Twój gniew na Tatary,
Turki, wałachy, pogany.
Na Twą dobroć nic nie dbają,
Chwały Twojej nie uznają,
W naszej się krwi omywają.*

*Polepszymy się, chrześcijany,
Pójdźmy z Chrystusem na pogany.
Mękę Bożą wspominając,
Jego świętych też wzywając.
Podać je Jezus w naszą moc ...*

Najpiękniejszy jednak dar złożył bł. Władysław swojej ziemskiej Ojczyźnie przez to, że jako jeden z najpierwszych począł w mowie rodzinnej przemawiać do ludu, tworzyć pierwsze pieśni, stając się przez to ojcem literatury polskiej. Nie było to bynajmniej rzeczą łatwą. Ale bł. Władysław nie zrażał się trudnościami, widząc jak wielkie z tego i błogosławione będą owoce.

Wreszcie także poprzez nadzwyczajne łaski i cuda pokazał wielki bernardyn, że o swojej Ojczyźnie pamięta także zza grobu; że teraz, kiedy jest tak blisko Pana Boga i Królowej Polski, potrafi tym potężniej i skuteczniej wstawiać się za swoim narodem i miastem. Toteż widziano Go nieraz w obłokach z wyciągniętymi w modlitewnej ekstazie rękami, jak błagał o odwrócenie od Warszawy klęski ognia czy zarazy albo wojny. Niejeden raz w podobnych chwilach niebezpieczeństw urządziła cała Warszawa procesję do Jego grobu, obnoszono po ulicach stolicy Jego święte relikwie. W roku zaś 1753 został ustami papieża Benedykta XIV ogłoszony Patronem Polski i Litwy, a dzień Jego święta (25.09) podniesiony do rangi klasy pierwszej z oktawą.



Przykład

Wspomnieliśmy o czasach grozy, jakie Polska przeżywała w roku 1497. Warto może dorzucić kilka szczegółów, by mieć obraz pełniejszy. W tymże roku król polski, Jan Olbracht, dał się namówić przez wojewodę Mołdawii i Besarabii, Stefana, do wojny przeciwko Turcji. Kiedy wyruszył z wojskiem (80.000), gospodar zdradził króla w obawie zemsty Turków. Król polski musiał przeto najpierw stoczyć wojnę z hospodarem. Ten jednak zamknął się w stolicy swojej, w Siczawie i czekał na posiłki tureckich wojsk. Daremnie Polacy przez kilka tygodni nieudolnie usiłowali zdobyć Siczawę. Wojsko wreszcie zniechęcone i zdemoralizowane zmusiło króla do odwrotu tym więcej, że chodziły już pogłoski o zbliżaniu się całej potęgi tureckiej. Odwrót jednak zamienił się w paniczną ucieczkę, kiedy Wołosi wojsko polskie podstępnie w lasach bukowińskich chwycili w zasadzkę. Zginął wówczas kwiat rycerstwa polskiego, a raczej pospolitego ruszenia szlachty, tak dalece, że powstało wówczas przysłowie „Za króla Olbrachta wyginęła szlachta”.

W odwet za wypowiedzenie wojny Turcy faktycznie weszli w granice Polski. Sprzymierzeni z nimi Tatarzy pustoszyli jej granice, siejąc wszędzie popłoch. Nawet Kraków wówczas poczuł się zagrożony i gotował się pospiesznie do obrony.

W roku następnym wiosną 1498 roku ruszyła na Polskę cała potęga turecka. Z dymem puszczono wiele miast. Upro-

wadzono w jasyr ponad 100.000 ludzi.

Nie dziw, że w tych dniach grozy bł. Władysław nakazywał publiczne modły o miłosierdzie Boże.

I oto przyszło ono niespodziewanie, a jak skutecznie. Turcy i Tatarzy w listopadzie tegoż pamiętnego roku 1498 wracają z ogromnymi łupami do siebie. Droga jednak daleka. Trzeba było gdzieś zatrzymać się na czas pewien. Wybrano jako miejsce najdogodniejsze i najpewniejsze kotlinę pomiędzy rzeką Dniestrem i Prutem. Tymczasem niespodziewanie zaczęły padać długotrwałe, silne deszcze. Cała kotlina została zalana wodą deszczową i rzek, które wystąpiły z brzegów. Stało się to tak gwałtownie, że wróg nie zdążył się ratować. Potem przyszły gwałtowne oziębienia. Lód ściał zalewy wód, zadając śmierć tym, którzy jeszcze zdołali ocalać.

Z armii liczącej 70.000 wojsk pozostało zaledwie ok. 8.000. Tych wybili do nogi Wołosi, którzy korzystając z okazji, znowu powstał przeciwko Turkom.

Na wiadomość o klęsce wroga radość zapanowała w całej Polsce. Urządzano wszędzie nabożeństwa dziękczynne. Wielu zaś przypisywało tę nagłą odmianę modłom, które zanosił sam Błogosławiony i które nakazał zanosić do Boga.

ks. Wincenty Zalewski SDB

*Dziewięć Czytań o bł. Władysławie z Gielniowa
Nowenna i modlitwy do bł. Władysława z Gielniowa,
Warszawa 1973*

ks. dr Krzysztof Czapla

Niech Serce Twe Niepokalane zmieni świat

dokończenie ze str. 5

i że Kościół ma głęboką potrzebę ponownego nauczania się pokuty, przyjęcia oczyszczenia, nauczania się przebaczenia, ale także zabiegania o sprawiedliwość. Jesteśmy realistami, dlatego wiemy, że zło atakuje z wewnątrz. Jednak siły dobra są zawsze obecne i ostatecznie Bóg jest silniejszy od zła. Matka Boża jest dla nas widoczną macierzyńską gwarancją Bożej dobroci, która zawsze ma do powiedzenia ostatnie słowo w historii”.

Największe zło, jak mówi Papież, wyjdzie z wnętrza Kościoła, prześladowania wyjdą z wnętrza! I co uczynił Papież Benedykt XVI w Fatimie? Poświęcił kapłanów Niepokalanemu Sercu Maryi. Bo o to prosiła Maryja.

Miałem okazję rozmawiać z moim księdzem Rektorem dwa miesiące przed tą pielgrzymką w Fatimie. Mówił o Ojcu Świętym w kontekście pewnej sprawy, że jest to Papież, który nie rozumie maryjności, bo jest z kraju, gdzie nie ma tej maryjności. I oto Papież uczy nas – jeśli Bóg daje jakieś lekarstwo, to on jedzie po to lekarstwo, które dała Maryja. Jego postawa jest dla mnie niezmiernie wymowna. Otworzyła mi oczy, że tu nie można mówić o prywatnych objawieniach, że to maryjność, a Kościół jest Chrystusowy oparty na Ewangelii, na Krzyżu. Nie ma Chrystusa bez Maryi. Chrystus, który stał się Bożym Synem, nie byłby obecny na świecie bez Maryi. I nikt nie mówiłby o Maryi, gdyby nie była Matką Boga.

I taka oto puenta. Słowa św. Maksymiliana: „Pan Bóg nie tylko wie i może, ale szczególnie przez Niepokalaną czyni to, co najlepsze dla ciebie i innych. Choćbyś był na brzegu piekła, nigdy nie ma takiej chwili, żeby można było powiedzieć, że już wszystko przepadło. Nigdy! Kiedy Maryja stanie się Królową wśród królów wszechświata i ludzie spełnią Jej życzenia, wtedy przyjdzie czas pokoju, nawrócenia Rosji i triumfu Jej Niepokalanego Serca. Kiedyż każda dusza odwdzięczy Ci się gorącą miłością i to nie tylko przelotnym uczuciem, ale oddaniem całkowitym swojej woli, byś Ty sama rządziła w sercach wszystkich i każdego z osobna i mogła ukształtować je na wzór Serca Twojego Przenajświętszego Syna.

Fatima jasno mówi, kiedy się to stanie. Kiedy Maryja stanie się Królową wśród królów wszechświata. Bo On przyjdzie jako Król i Ona stanie w prawdzie jako Matka Króla.”

Fatima podaje konkretne sprawy: „Jeśli ludzie me życzenia spełnią”. Jakie są życzenia naszej Matki? O co ona prosi? Czego od nas chce? Jeśli to uczynimy, przyjdzie czas pokoju, nawrócenia Rosji i triumfu Jej Niepokalanego Serca. „Nie wiasta i jej potomstwo zmiażdży głowę węża. Oto ukaże się niewiasta, a na Jej głowie wieniec z gwiazd dwunastu, a pod Jej stopami księżyc i zmiażdżona głowa tego, który zwie się demon i szatan.” To się stanie. Nawet może jutro, jeśli ludzie spełnią to, o co ich prosiła. To jest też moja droga odkrywania. O co prosi Maryja? To wszyscy wiemy. Tośmy słyszeli. Ale czy naprawdę znamy treść i znaczenie tej prośby?

Ks. dr Krzysztof Czapla pracuje od 19 lat w Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej na Krzeptówkach w Zakopanem.

Oprac. D. Harkot, M. Metelska, K. Sadowski
na podstawie nagrania katechezy podczas rekolekcji wielkopostnych
Akcji Katolickiej Archidiecezji Warszawskiej w marcu br.



* Przyczółek nienajstarszych Czytelników *

Otwieram drzwi

Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie Jego moc i staniecie się moimi świadkami

*Fragmenty orędzia Ojca Świętego Benedykta XVI
z okazji XXIII ŚDM – Sydney 2008*

Duch Święty, dusza Kościoła i źródło wspólnoty

Chcąc zrozumieć misję Kościoła musimy powrócić do Wiercznika, gdzie uczniowie pozostali wspólnie (por. Łk 24,49), modląc się z Maryją, „Matką”, w oczekiwaniu na obiecanego Ducha. [...] Zachęcam was, byście wzięli pod uwagę, że Duch Święty stał się największym darem Boga dla człowieka, a więc najwyższym świadectwem Jego miłości do nas, miłości, która wyraża się konkretnie w „tak dla życia”, jakiego Bóg pragnie dla każdego swojego stworzenia. To „tak dla życia” ma swoją pełną postać w Jezusie z Nazaretu i w Jego zwycięstwie nad złem dzięki dziełu odkupienia. W odniesieniu do tego nie zapominajmy nigdy, że Ewangelia Jezusa, właśnie w mocy Ducha, nie może być zredukowana do czystych stwierdzeń, ale musi stać się „dobrą nowiną dla ubogich, wyzwoleniem więźniów, przejrzeniem dla ślepych ...”. I to, co się objawiło z całą siłą w dniu Pięćdziesiątnicy, stając się łaską i zadaniem Kościoła wobec świata, jest zasadniczą misją Kościoła.

My jesteśmy owocami tej misji Kościoła za sprawą Ducha Świętego. Nosimy w sobie tę pieczęć miłości Ojca w Jezusie Chrystusie, którą jest Duch Święty. Nie zapominajmy tego nigdy, gdyż Duch Pana zawsze pamięta o każdym i chce, poprzez was, młodych, w szczególności, wzbudzać w świecie wiatr i ogień nowej Pięćdziesiątnicy.

Duch Święty „Mistrz wnętrza”

Drodzy młodzi, także i dzisiaj Duch Święty kontynuuje działanie z mocą w Kościele, a Jego owoce są obfitujące w takiej mierze, w jakiej jesteśmy gotowi otworzyć się na Jego odnawiającą siłę. Przeto ważne jest, aby każdy z nas poznał Go, wszedł z Nim w relację i pozwolił się przez Niego prowadzić. Tutaj rodzi się naturalnie pytanie: kim jest dla mnie Duch Święty? Niemalże jest przecież takich chrześcijan, dla których pozostaje On „wielkim nieznanym”. [...] W naszym wyznaniu wiary mówimy: „Wierzę w Ducha Świętego, Pana i Ożywiciela, który od Ojca i Syna pochodzi” (Symbol Nicejsko-Konstantynopoliński). Tak, Duch Święty, Duch miłości Ojca i Syna, jest Źródłem życia, które nas uświęca, *ponieważ miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który został nam dany* (Rz 5,5). Jednakże nie wystarczy Go poznać; trzeba przyjąć Go jako przewodnika naszych dusz, jako „Mistrza wnętrza”, który nas wprowadzi w Tajemnicę Trójcy, gdyż tylko On może nas otworzyć na wiarę i pozwolić żyć nią w pełni każdego dnia. On kieruje nas ku innemu, rozpala w nas ogień miłości, czyni misjonarzami miłości Boga. [...] Stawajmy się więc domownikami Ducha Świętego, aby być nimi dla Jezusa.

Sakramenty Bierzmowania i Eucharystii

Powiecie jednak: jakże możemy pozwolić się odnowić Duchowi Świętemu i wzrastać w naszym życiu duchowym? Odpowiedź – znacie ją – jest taka: jest to możliwe dzięki sakramentom, ponieważ wiara rodzi się w nas i umacnia dzięki sakramentom, szczególnie sakramentom chrześcijańskiej inicjacji: Chrztu, Bierzmowania i Eucharystii, które dopełniają się i są nierozdzielne (por. Katechizm Kościoła Katolickiego, 1285). [...] Dziś jest szczególnie ważne, aby odkryć sakrament Bierzmowania i odnaleźć jego wartość dla naszego duchowego wzrostu. Kto przyjął sakramenty Chrztu i Bierzmowania niechaj pamięta, że stał się „świątynią Ducha”: Bóg w nim mieszka. Niech będzie zawsze świadom tego i niech sprawia, aby skarb, który jest w nim, przyniósł owoce świętości. [...]

Bierzmowanie daje nam specjalną siłę, aby świadczyć i chwalić Boga całym naszym życiem (por. Rz 12,1); czyni nas wewnętrznie świadomymi naszej przynależności do Kościoła, „Ciała Chrystusa”, którego wszyscy jesteśmy żywymi członkami, solidarni jedni z drugimi (por. 1 Kor 12,12-25). Pozwalając się prowadzić Duchowi Świętemu, każdy ochrzczony może wnieść własny wkład w budowanie Kościoła dzięki charyzmatom, jakie On daje, gdyż *każdemu objawia się Duch dla wspólnego dobra* (1 Kor 12,7). Kiedy Duch Święty działa, wzbudza w sercu swoje owoce, którymi są *miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie* (Ga 5,22). Do tych spośród was, którzy jeszcze nie przyjęli sakramentu Bierzmowania kieruję serdeczne zaproszenie, abyście przygotowali się do jego przyjęcia, prosząc o pomoc waszych kapłanów. To szczególna chwila łaski, jaką Pan wam ofiaruje: nie pozwólcie jej uciec!

Chciałbym tutaj dodać jeszcze słowo o Eucharystii. Aby wzrastać w życiu chrześcijańskim konieczne jest karmienie się Ciałem i Krwią Chrystusa: rzeczywiście, jesteśmy ochrzczeni i bierzmowani w odniesieniu do Eucharystii (por. CCC, 1322; *Sacramentum caritatis*, 17). „Źródło i szczyt” życia chrześcijańskiego, Eucharystia, jest „nieustanną Pięćdziesiątnicą”.

Za każdym razem, kiedy celebруем Mszę Świętą otrzymujemy Ducha Świętego, który jednoczy nas głęboko z Chrystusem i w Niego nas przemienia. Jeżeli, drodzy młodzi, często uczestniczycie w celebracji Eucharystii, jeżeli poświęcacie część waszego czasu na adorację Najświętszego Sakramentu, to ze Źródła miłości, jakim jest Eucharystia, udzieli się wam ta radosna determinacja, aby zadedykować życie w naśladowaniu Ewangelii. W tym samym czasie doświadczyć, że tam, gdzie nie docierają nasze siły, dociera Duch Święty. Przemieniając nas i napełniając swoją mocą czyni nas świadkami pełnymi misyjnego zapału Chrystusa Zmartwychwstałego.

Opracowanie na podstawie

http://www.pijarzy.pl/dokumenty/orędzia_na_sdm/orędzie_na_xxiii_swiatowy_dzien_mlodziwy_2008_d7215_pol.html

Janina Hertz

Legenda o wróblach

*Czyż nie sprzedaje się dwóch wróbli za asa?
A z nich ani jeden nie spadnie na ziemię [bez
zgody] waszego Ojca.*

Mt 10,29

Daniel, syn Ezechiela był najgorszym chłopakiem w całej Jerozolimie. Nie tylko bił kamieniami bezpańskie koty i psy, ale i młodszych kolegów. Jego matka Noemi płakała często nad synem. Ojciec nieraz się na niego denerwował, nieraz go bił, ale to nic nie pomagało.

– To dziecko chyba w piekle skończy – mówiła Noemi do sąsiadek z płaczem. – Nie ma dnia, żeby kogoś nie skrzywdził.

– Nie płacz, sąsiadko! – pocieszała ją Maria Magdalena. – Ja też byłam złym dzieckiem. Matka mówiła, że mam siedmiu diabłów w sobie, a teraz, gdy Mistrz spojrzał na mnie, staję się coraz lepsza.

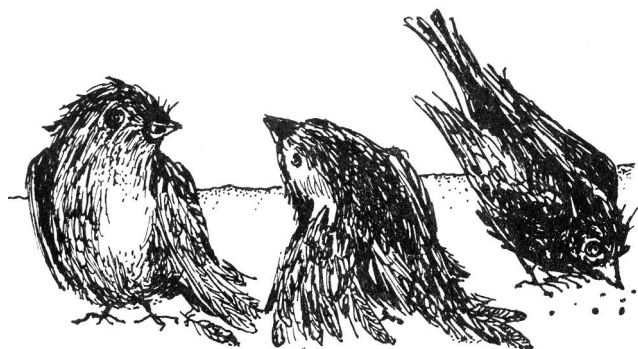
Matka Daniela wycierała łzy rękawem. Nie miała nadziei, by chłopak się poprawił. Dla nikogo nie miał serca, ale już najbardziej gnębił ptaki. Strzelał do nich z procy i patrzył, jak poranione upadają na ziemię. Potem brał je i sprzedawał za małe miedziane pieniądze, które Rzymianie nazywali asami. Ojciec spalił mu kiedyś procę, ale Daniel zrobił sobie jeszcze lepszą. Całe dnie uganiał się za ptakami, zabijał jaskółki, szczygły i sikorki, lecz najchętniej zabijał wróble.

Pewnego dnia przed samymi świętami Paschy zamiast do szkoły poszedł na polowanie. Zabrał kolegów takich samych jak on i poszli do ogrodów Heroda, gdzie wśród starych drzew ptaki miały swoje gniazda. Jak zwykle na wiosnę ptaki uwijały się pomiędzy drzewami, budowały nowe gniazda i poprawiały stare.

Chłopcy zaczęli płoszyć ptactwo. Bili kamieniami i wrzeszczeli, a gdy wróble wzbijały się w powietrze, strzelali do nich z proc. Już kilkanaście wróbelków leżało u ich stóp z połamanymi skrzydełkami, a im było wciąż mało. Nagle koło Daniela stanął dość młody mężczyzna i położył rękę na ramieniu chłopca.

– Co robisz? – spytał nieznajomy.

– Nie widzisz? – odburknął Daniel.



Braciszek



– Widzę i wiem, co robisz, ale ty nie wiesz, co czynisz! – odpowiedział Pan Jezus, bo On był tym nieznajomym.

Chłopak roześmiał się na cały głos.

– Jesteś głupi! – powiedział. – Ja nie wiem, co robię? Ja nie wiem?

– Nie wiesz, co robisz – powtórzył Pan Jezus, potem zwrócił się do Apostołów:

– Mówię wam, bez woli mojego Ojca żaden wróbel nie spadnie na ziemię. A ja prosiłem Ojca za nimi, jak proszę za wami.

Apostołowie zaczęli się szturchać łokciami i szeptać między sobą, a Daniel krzyknął:

– Zobaczmy, czy nie spadną, gdy kamienie polecą na nie z mojej procy!

– Ani jeden nie spadnie – powtórzył Chrystus.

Chłopcy ze śmiechem wyjęli z woreczka najostrzejsze kamyki, by mierzyć starannie w ptaki. Grad kamieni runął na wróble – i ani jeden nie został ugodzony. Chłopcy struchleli z przerażenia, ale udawali, że nic się nie dzieje. Sięgnęli po kamienie jeszcze raz i jeszcze raz. W końcu woreczki zostały opróżnione zupełnie. Wtedy zaczęli krzyczeć ze strachu i padli na twarze przed Jezusem.

– Kim jesteś?! – wołali z przerażeniem.

Pan Jezus podszedł do Daniela i położył rękę na jego głowie.

– Mówię ci, mój Ojciec karmi ptaki i okrywa lilie polne. Ja jestem Synem mojego Ojca, a ojciec i syn działają razem.

Chłopak spuścił głowę.

– Panie – wyjąkał. – Ja Ciebie nie rozumiem, ale jedno pojąłem, że Ty masz władzę tak wielką, jakiej nie ma Annasz i Kajfasz.

Potem Jezus skinął na uczniów i odszedł, a chłopcy długo jeszcze leżeli na ziemi, nie mogąc się ruszyć. W końcu Daniel wstał, rozejrzał się, ale już nikogo nie było. Tylko w woreczku trzepotały się ranne ptaki. Podszedł do worka i rozwiązał go. Delikatnie wyjmował ptaszki. Kazał koledze przynieść wody z fontanny, mył ranne wróble, opatrywał je, jak umiał, i puszczał na wolność.

Ogrody Heroda znów rozbrzmiewały śpiewem i świergotem, a Daniel pomyślał, że jednak świat jest teraz weselszy.

Janina Hertz, *Legenda o zwierzętach*
Instytut Wydawniczy Pax, Warszawa 1987

Konfederacja Barska (3)

Lepiej przestać żyć, aniżeli patrzeć na nadwężenie wiary świętej katolickiej, tudzież widząc oczywistą zgubę Ojczyzny

Michał Czarnocki – Marszałek Krakowski

Zgodnie z zapowiedzią w poprzednim numerze BRATA w niedzielę 19 kwietnia po Mszy św. o godz. 9.00, której przewodniczył ks. infułat Jan Sikorski, odbyło się odsłonięcie i poświęcenie tablicy upamiętniającej Konfederację Barską. Odsłonięcia dokonał dr Artur Górski, poseł na Sejm RP i Prezes Fundacji im. bł. Kazimierza Królewicza, a poświęcenia – ks. infułat Jan Sikorski.

Podczas Mszy św. ks. infułat wygłosił homilię, której znaczna część dotyczyła mającej nastąpić po Mszy św. uroczystości.

„Cześćgodny Księżu Proboszczu, wszyscy Goście, oficjalni Przedstawiciele Władz, Drodzy Parafianie!

Przepraszam, że was wyciągnąłem ze sztandarem przed kościół, Kochani moi, ale chciałbym, abyśmy wszyscy na niego popatrzyli. Oto młodzi ludzie, prawdopodobnie z bronią nie mający nic do czynienia, ale dawniej, kiedy przychodziło do walki, to tak jak nasi bracia, konfederaci barscy, w 1768 roku, szli do boju ze sztandarem. To najmniej użyteczna broń, bo to tylko ładnie wyhaftowany materiał, z ładnym drzewcem



– nieśli go, tak jak ci tutaj, budzący zaufanie młodzi ludzie. Jeżeli ten sztandar uczestniczył w walce, to tak, jakby rozbroiło się jednego z dobrych żołnierzy, do którego przeciwnicy będą prawdopodobnie strzelać, choć nie ma żadnej broni. Kiedy sztandar padnie, to znak, że armia przegrywa.

Moi Drodzy, w naszym życiu i w naszym postępowaniu napotykamy na rzeczy nieużyteczne, rzeczy trudne, ponosimy pewne straty, ale one mają w sobie jakąś nieprawdopodobną moc. Cóż to takiego? To znak ducha. Chociaż wszyscy wiedzą, że ci, którzy walczą, bronią Ojczyzny, nie żałują ani sztandaru, ani człowieka, byleby tylko był on znakiem zwycięstwa.

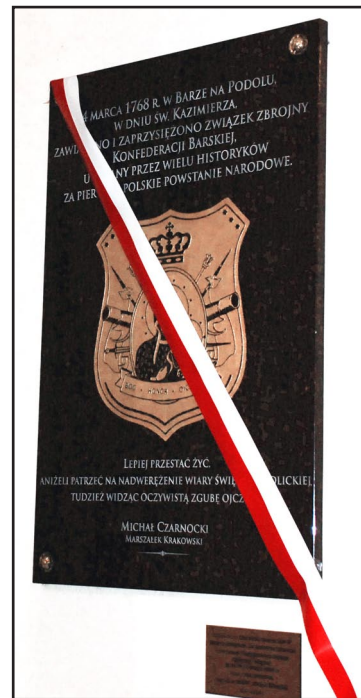
[...] Dzisiaj, moi Drodzy, będzie poświęcenie i odsłonięcie tablicy przypominającej pewien konkretny fakt, o którym, niestety, za mało się w Polsce mówi i mało się o nim wie. Ale cóż w tym dziwnego? Tak się wahalem, czy wam to pokazywać, czy nie, bo to jest rzecz okropna – historia jakiejś tam partii naszych sąsiadów. To jest mój gimnazjalny podręcznik od historii, który specjalnie zatrzymałem. I prawie że na pamięć trzeba było go znać. Jak na tamte stalinowskie czasy była wydana bardzo starannie i ładnie, kosztowała grosze. I cóż ona miała za zadanie? Zabijać ducha. Poprzez jedną jedyną ideologię.

Na szczęście pewnie niewielu ludzi ma jeszcze tę książkę. Ja ją zachowałem jako ciekawostkę. Spoglądam na nią i myślę: Boże, dzięki Ci, że się czasy zmieniły. Ale całe pokolenia wychowywane na tej książce, tak jak ja, może trochę mniej wiedzą o Konfederacji Barskiej. Rozmawiałem z młodymi ludźmi wczoraj, przedwczoraj, coś tam o tej Konfederacji słyszeli. Nie na rękę było kolejnym naszym władcom wspomnianie tego, co jest siłą ducha, tej wspaniałej postawy naszych rodaków, dla których naczelnym hasłem było hasło: «Bóg, Honor, Ojczyzna». I nawet dzisiaj drażni to wielu ludzi.

Brałem udział w Sejmie w takiej konferencji zorganizowanej przez posłów katolickich na cześć ks. Franciszka Blachnickiego, tego, który założył oazy, który był właściwie takim prorokiem swoich czasów. Jest Sługą Bożym. Daj Boże, może doczekamy się jego beatyfikacji.

I tam, na tej konferencji, wspomniano, że 47 lat temu ks. Blachnickiemu udało się jakoś wyjechać na Zachód – gdzie mieszkał jego rodzony brat. Spisał swoje wrażenia. Przytoczę tylko jedno zdanie: «Widzę MANE, TEKEL, FARES dla Europy». To było 47 lat temu. Królowi, który hańbił wiarę, drwił z Pana Boga, prorok napisał te słowa na ścianie. A w naszych czasach papież Franciszek mówi, że to jest agonia Europy.

Patrzcie, taki prorok. Skąd on to wiedział? Zapatrzone był w Boga, myślał, wyciągał wnioski.



A nasi rodacy, którzy walczyli w bardzo trudnej sytuacji, musieli się przeciwstawić nawet królowi po to, żeby ratować Ojczyznę. Nie uratowali jej, ale jak czytamy dzisiaj na tablicy, było to pierwsze narodowe powstanie w Polsce. Dramatyczne, jak wszystkie inne. Nad tym też warto się zastanowić. Ale nie bójmy się ponosić strat dla ducha, bo inaczej rzeczywistość nasza, nasze dzieci, wnuki, nasz kraj wypisze nam: MANE, TEKEL, FARES.

Dlatego się cieszę, że mogę dzisiaj brać udział w tej uroczystości, że jest was tutaj tak wielu. Gratuluję organizatorom i księdzu Proboszczowi tej tablicy. Na tej tablicy przeczytałem zdanie, które padło z ust konfederatów barskich: «Lepiej przestać żyć, aniżeli patrzeć na nadwężenie wiary świętej katolickiej, tudzież widząc oczywistą zgubę Ojczyzny». Taka była ich determinacja.



Kochani moi, patrzymy nieraz z ubolewaniem na to, co się dzieje. Ojciec Święty, Jan Paweł II, był w Polsce, tyle wzbudził entuzjazmu. Co się z tym stało? Gdzieś jest ten ogień wewnętrzny, którego 100 lat nie wyziębi. Poeta mówi: *Plwajmy na tę skorupę i zstąpmy do głębi*. Dzięki za te konkretne znaki – przez kamień czy materiał sztandaru możemy dotknąć tych wszystkich wartości, którymi Polska żyła i była dla świata jak sól, taka ozdowieńcza, choć żeśmy za to drogę zapłacili. Ale powiadali: «Lepiej przestać żyć...» Czasem tak trzeba powiedzieć, chociaż to sprawa bolesna i pragniemy tych zwycięstw, żeby ich było więcej w naszym kraju.

No i już na koniec, Kochani moi, jesteśmy dziedzicami tych konfederatów, tych ludzi, którzy walczyli o Boga, honor i Ojczyznę. Obyśmy zapamiętali ten dzień dzisiejszy. Niech ta tablica nieraz nam przypomina, o co trzeba w życiu walczyć, co jest najważniejsze. Jeżeli dążymy do tego, żeby mieć coraz lepsze samochody i całą wielką tablicę różnych guzików, żeby je przyciskać, żeby nam było wygodniej żyć – dobrze, niech tak będzie. Musimy dbać o siebie, ale nie tak, żeby załamać ducha, żeby utonąć w niewoli konsumpcjonizmu. Żebyśmy byli wolni, żeby sztandar naszego życia był wprost przed nami, żeby nigdy nie upadł. Amen.

Oprac. D. Harkot, M. Metelska, K. Sadowski
Fot. K. Sadowski

Kazimierz Sadowski

Servi Domini Cantores Śpiewający Słudzy Pańscy

W sobotę 19 kwietnia br. w Panteonie Świątyni Bożej Opatrzności na Wilanowie odbył się wspaniały koncert charytatywny na rzecz budowy Centrum Opatrzności Bożej. Organizatorem koncertu był Diecezjalny Instytut Akcji Katolickiej Archidiecezji Warszawskiej i Centrum Opatrzności Bożej. W koncercie wystąpił zespół *Servi Domini Cantores* – Śpiewający Słudzy Pańscy – składający się z obdarzonych wspaniałymi głosami pięciu księży łączących posługę duszpasterską z działalnością edukacyjną w uczelniach muzycznych. Są to: o. Rafał Kobyliński SJ – tenor, ks. Zdzisław Madej – tenor, ks. Paweł Sobierajski – tenor, o. Tomasz Jarosz CsSR – baryton, ks. Robert Kaczorowski – bas-baryton. Podczas koncertu akompaniował pianista prof. Grzegorz Biegas.



Koncert składał się z trzech części: pieśni sakralnych i oratoryjno-kantatowych, arii operowych z oper „Straszny dwór” i „Halka” Stanisława Monuszki oraz pieśni ze światowego repertuaru – wśród nich „O sole mio”, „Santa Lucia” i „Va Pensiero” z opery Verdiego „Nabucco”.

Na stronie internetowej Akcji Katolickiej można obejrzeć i wysłuchać w wykonaniu artystów „Ave Maryja gratia plena” i „O sole mio” oraz arii Jontka „Szumią jodły na gór szczyty” w mistrzowskim wykonaniu inicjatora powstania zespołu ks. Pawła Sobierajskiego – duszpasterza akademickiego diecezji sosnowieckiej i wykładowcy Akademii Muzycznej w Katowicach.

Fot. K. Sadowski



Hardcore czy babysitting

Cudowny wymiar macierzyństwa

Liczyłam na hardcore, a wyszło babysitting... Taka cicha refleksja odezwała się we mnie, gdy dziecko, które miało przyjść do mojej rodziny, okazało się być niespełna trzyletnią, uśmiechniętą, chętną do kontaktu – „otwartą” dziewczynką. Z niezbyt skomplikowaną historią.

Ukończyłam szkolenie PRIDE dla rodzin zastępczych, uzyskałam kwalifikacje i niecierpliwie czekałam na mój debiut rodzicielski. Nie chciałam mieć pustych rąk. Chciałam pomagać. Miłością nastawioną na dawanie. Chciałam ratować emocjonalnie, pokonywać trudności, kształtować, wychowywać. A tu...

Pierwsze informacje o historii Tulajeczki (tak będę ją tu nazywać, od: „przytulić się”) potwierdzały tę moją, nieco pyszną (nie chodzi o smak, ale o pychę!) konstatację. Czekają mnie babysitting.

Mama Tulajki jest uzależniona od alkoholu, ale w czasie ciąży nie piła. Decyduje się na terapię i sama przyprowadza dziecko do powiatowego centrum pomocy rodzinie. Mówi, że nie chce, by dziecko stale widziało ją pijaną. Po zakończeniu terapii, gdy tylko będzie to możliwe, dziecko wróci do mamy, dla której odzyskanie Tulajki jest motywacją leczenia. Mama budzi współczucie. To, co i jak mówi, pozwala wierzyć, że plan jest realny. Przewidywany czas pobytu dziecka w pieczy zastępczej – jeden rok. To było dwa lata i pięć miesięcy temu.

Dzisiaj...

Tulajeczka wciąż u mnie. I bardzo ją kocham. Tym bardziej, im bardziej okazuje się, że mam... hardcore. Babysitting też – małństwo niemal fizycznie powraca do etapów rozwoju, których nie udało mu się jeszcze przeżyć.

– Na hardcore trzeba sobie zasłużyć – usłyszałam po ponad roku takiego zasługiwania od terapeuty, specjalisty w dziedzinie przywiązania. Wspomniałam mu wówczas o moim początkowym rozczarowaniu przewidywaną rolą niani.

Więc „zasłużyłam” na diagnozę, czteroletniej już wtedy, Tulajki: częściowy Płodowy Zespół Alkoholowy. Udało się, dzięki pomocy osoby wspierającej mnie i Tulajeczkę, odtworzyć bardziej prawdziwą wersję historii Tulajeczki. Mama piła w czasie ciąży. W pierwszym trymestrze. Według niej niewiele: cztery, pięć butelek piwa dziennie. Tulajka z nią. Odporna dziecina – FAS „tylko” częściowy.

Wersja eksportowa Tulajeczki: elokwentna, spostrzegawcza, otwarta, zadowolona, z zalotną minką – zachęcającą do kontaktu nawet największego ponuraka. Wszystko na tak, z uśmiechem. Przytula się w metrze do siedzącego obok pasażera. Do pani w sklepie – „Kocham panią”. Hydraulik do niej – Jestem Zbyszek, a tobie jak? – „Dobrze”.

W ten sposób Tulajka buduje potencjalne zaplecze. Opiekun może przecież zniknąć, a dziecko musi jeść, musi się przytulić.

Ciąg dalszy „zasłużonej” diagnozy: Tulajka „lepi się” emocjonalnie, bo ma poważne zaburzenia więzi. Regulacja emocji – żadna, koło: potrzeba – zaspokojenie – niezamknięte. Odruchy pierwotne – niewygaszone. Znaczne zaburzenia integracji sensorycznej. Gdy się przytuli – kości trzeszczą.

Siła, krzyk, kompulsywne polykanie jedzenia, rzucanie wszystkim, co pod ręką, niszczenie, agresja, autoagresja, gryzienie, kopanie, wieszanie się na klamkach, wybita szyba, popot w łazience, zanieczyszczanie się. Byle być w kontakcie? To jednak lepsze niż dysocjacja! Rozpacz, lęk, złość, lęk, złość, lęk... I uśmiech – zupełnie wbrew sytuacji, ze strachu. Tulajka boi się psów, ale uśmiecha się na ich widok. Im większy pies, tym bardziej się uśmiecha... Dziecko mówi zachowaniem. To jest trudna mowa. Czasem opór jest taki, że brakuje narzędzi wychowawczych. To jest wersja nieeksportowa Tulajeczki. Domowa. Sprzed roku. To jest też wersja regresowa, która bywa. Co się wydarzy dziś, gdy przyjdę po Tulajkę do przedszkola?

Opiekun próbuje zasłużyć – uważnością, czujnością, wrażliwością, poczuciem humoru, codzienną rehabilitacją dziecka – planem ćwiczeń terapeutycznych, zabawą, uczeniem, pomyślnością, stawianiem granic, dostrajaniem się miłością, modelitwą, porażką – gdy nic nie działa, a cierpliwość i siły fizyczne są wyczerpane, uświadamianiem sobie banalnych i mniej banalnych błędów wychowawczych, własnymi krzywdami emocjonalnymi, poczuciem winy, przebaczeniem.

FAS. Zaburzenia niespecyficzne. Zaburzenia pamięci, nagle wybuchy hysterii, obiektywnie niczym nieuzasadnione. Detaliczne deficyty. Z których każdy z osobna można skomentować – „ależ dzieci tak się zachowują, to rozwojowo normalne, przejdzie, nie należy szukać dziury w całym”. Ale nikt tak dobrze jak opiekun nie wie, że razem zebrane, przekraczają „normę”. Opiekun uzbraja się w czujność – wobec zachowań dziecka, wobec własnych uczuć.

Opiekun WIE, że dziecko w życiu płodowym było narażone na działanie czynnika teratogennego. Powiedzieć o dziecku, że ma FAS, to właściwie nie powiedzieć o nim niczego. Rozpoznanie FAS może być źle użyte – jako określenie deficytów, z pominięciem potencjalnych możliwości dziecka. Może też stanowić usprawiedliwienie nieudolności opiekuna albo stosunku dalszego otoczenia do dziecka. Jeśli opiekun WIE, może nauczyć się odczytywać dziecko, szukać jego mocnych, twórczych stron. Nie poddaje się w sytuacji regresu. Uczy się kochać mimo inności emocjonalnej, a może właśnie dlatego mocniej. Próbuje stosować odpowiedni system reagowania, lepiej korzysta z pomocy właściwych terapeutów, choć jest ich bardzo niewielu. Każde dziecko z FAS jest inne. W przypadku dziecka z historią porzucenia, a może szczególnie w przypadku dziecka z FAS, zwrotność uczuć ma swoją specyfikę. Dziecko daje tyle i w taki sposób, na ile i jak opiekun „dorośnie” do jego potrzeb.

Moja kochana, dobra, nieprzewidywalna dziewczynka rozwija się cudownie! Ma ogromną wyobraźnię. Inteligencję – powyżej przeciętnej. Wie, że najpierw chodzi się do przedszkola, potem do szkoły i w kolejności – na studia i do pracy. Szybko się uczy, nawet tego, czego nie potrafi poczuć – już nie przytula się do obcych, rozpoznaje opiekuna jako podstawowego, ma bliższe i dalsze więzi, nie przytula się na siłę, prawie nie kopie. Chyba że... zapomni. Chyba że jest regres. Rozpoznaje swoje potrzeby, potrafi je adekwatnie wyrażać i adresować! Zależy jej na pozytywnym kontakcie – jest więc narzędzie wychowawcze. Słucha, chce być w relacji, reaguje odpowiednio do sytuacji. Stara się być empatyczna, choć, być może, nie potrafi odczuwać empatii...



Nieznane zdjęcia: Jan Paweł II prywatnie

Niepublikowane dotąd prywatne zdjęcia i filmy Jana Pawła II znalazły się w filmie pt. „Apartament”. W kinach będzie go można zobaczyć od 15 maja.

W filmie „Apartament”, który można będzie oglądać w kinach w całej Polsce wykorzystano nigdy dotąd niepublikowane zdjęcia i materiały filmowe pokazujące Jana Pawła II prywatnie, poza murami Watykanu, pośród najbliższych mu ludzi, w Alpach i Dolomitach, gdzie spędzał urlop. Autorem tych fotografii jest Arturo Mari. Zdjęcia z planu filmu „Apartament”, w którym narratorem jest dziennikarz TVP Piotr Kraśko, wykonała Anna Grunwald.



Rozmawiamy w drodze do przedszkola Tulajki i do mojej pracy. Mówię: Tulajeczko, dzieci są ważniejsze niż zabawki, bo gdyby nie było dzieci, nie byłoby zabawek. Na to Tulajeczka: Gdyby nie było dorosłych, nie byłoby dokumentów! Kiedy indziej: Ciociu, to nieprawda, że Jezus rodzi się w kościółku, w stajence. Bo Jezusek jest twardy (przedtem intensywnie ugniatała figurkę Dzieciątka w naszej domowej szopce).

Tulajeczko, Jezus rodzi się naprawdę w twoim serduszk!

mama zastępcza Tulajeczki

Tekst ukazuje się równocześnie w czasopiśmie „Dzieciak” – kwartalniku Towarzystwa Nasz Dom. W Ośrodku Wsparcia Rodzinnej Opieki Zastępczej PORT Towarzystwa Nasz Dom, Warszawa, Al. Zjednoczenia 34 oraz na stronie: port-naszdom.pl można uzyskać informacje na temat rodzicielstwa zastępczego, szkolenia kandydatów oraz pomocy i wsparcia udzielanego rodzinom zastępczym.



Słowem „apartament” określano w czasach pontyfikatu Jana Pawła II grono jego najbliższych współpracowników. To oczywiście ks. Stanisław Dziwisz, ks. Tadeusz Styczeń, Joaquín Navarro-Valls, doktor Renato Buzonetti, Camillo Cibin, odpowiadający za bezpieczeństwo papieża, i Arturo Mari. Słowo „apartament” jest więc w filmie synonimem prywatności Jana Pawła II. I częściej niż pałac jest to prosty domek w Alpach czy nawet górski szałas.

„Prawdę mówiąc, przez wszystkie te lata walcząc o dostęp do zdjęć, nie miałem świadomości, o czym rozmawiamy. Wreszcie zobaczyliśmy: setki fotografii i ponad 24 taśmy wideo realizowane w latach 1991–2000 jako zapis wypraw górskich Ojca świętego. Oglądałem je przez wiele tygodni z zapartym tchem. Czułem się jak członek rodziny papieskiej i mimowolny świadek jego nieskrępowanych rozmów z najbliższymi. To był Jan Paweł II za drzwiami swego apartamentu. Ukochane przez niego góry i czas wakacyjny sprawiły, że papież czuł się jeszcze swobodniej. Być w takich chwilach kilka metrów od niego, słyszeć wręcz jego oddech, odgłos różańca ocierającego się o kij, to coś nieprawdopodobnego” – opowiada producent filmu Przemysław Häuser.

Tekst i zdjęcia: <http://gosc.pl/gal/pokaz/2444163.Nieznane-zdjecia-Jana-Pawla-II/3#gt>

Ks. dr Kazimierz Pierzchała
zaprasza na promocję albumu

„Siła i honor”

która odbędzie się w niedzielę
21.06 br. o godz. 13.00
w kościele MB Częstochowskiej
w Piastowie,
przy Al. Krakowskiej 17



W programie:

Msza św. o godz. 13.00,

Wystąpienia:

Adam Mazurek – *Jubileusz 25. Oficyny „Adam”*

dr Władysław Sadowski, wójt gminy Kamienica – *Historia Gminy Kamienica*

Andrzej Zygmunt Rola-Stężycki, prezes Polskiej Kapituły
Heraldyków i Genealogów – *Mowa promocyjna*

Teresa Lipowska – *Prezentacja fragmentów albumu*

Uroczystość promocyjną uświetni
kapela góralska „GORCE” z Kamienicy

KORESPONDENCYJNY KURS BIBLIJNY

Z tekstami Pisma Świętego wierzący spotykają się w swoim życiu dość często. Słyszymy je uczestnicząc w niedzielnej Eucharystii, przy udzielaniu sakramentów świętych, podczas sprawowania obrzędów religijnych, np. pogrzebu.

Kontakt z tekstami Pisma Świętego jest niejednokrotnie trudny. Wprawdzie potrafimy powtórzyć kilka ważnych zdań o Piśmie Świętym, które zapamiętaliśmy z katechezy, kazań czy lektury książki religijnej, to jednak wielu zdaje się potwierdzać trudność zrozumienia czytanych czy słyszanych tekstów.

W poszukiwaniach religijnego znaczenia tekstów Pisma Świętego z pomocą przychodzi **Korespondencyjny Kurs Biblijny** organizowany przez Wydział Pedagogiczny Akademii Ignatianum w Krakowie. Celem kursu jest ułatwienie poznania i rozumienia ksiąg Pisma Świętego.

W kursie może brać udział każdy zainteresowany Pismem Świętym. Kurs prowadzony jest w wersji tradycyjnej (papierowej) oraz elektronicznej.

Podstawowe informacje o kursie można uzyskać

– na stronie internetowej: www.kursbiblijny.deon.pl/

– pod adresem e-mailowym

zmarek@jezuici.pl

zmarek@ignatianum.edu.pl

– albo adresem pocztowym:

ks. Zbigniew Marek SJ

ul. Zaskale 1, 30-250 Kraków

„Kurs Biblijny”

XX OGÓLNOPOLSKIE CZUWANIE ODNOWY W DUCHU ŚWIĘTYM 40 lat Odnowy w Polsce

Serdecznie zapraszamy na czuwanie Odnowy
na Jasnej Górze – dzień otwarty, dla wszystkich,
sobota, 16 maja 2015 r.

Program

9.30 – Powitanie, zawiązanie wspólnoty

10.00 – Modlitwa do Ducha Świętego i Maryi

10.15 – Konferencja

„Początki Odnowy w Duchu Świętym w Polsce”
– Darek Jeziorny

„Co to znaczy: Pięćdziesiątnica Paschalna dziś?”
– ks. Marian Rajchel

11.00 – Modlitwa i świadectwa –
ks. Andrzej Grefkowicz

12.30 – Anioł Pański i uwielbienie
– ks. Sławomir Płusa

13.00 – przerwa

14.30 – Koronka do Bożego Miłosierdzia
– ks. abp Wacław Depa

Modlitwa uwielbienia

– Gienia Teleszewska, ks. Marcin Wrzos

15.30 – Konferencja

„Wezwani do jedności”
– Wspólnota Chemin Neuf

16.30 – Eucharystia – przewodniczenie
– ks. bp Piotr Turzyński

Informacje, zapisy na wspólny dojazd
– do wtorku 12 maja:

Ewa Czerwińska, tel. 602-375-335

Poradnia rodzinna

Doradca życia rodzinnego Dorota Strojnowska
środa, godz. 19.00-21.00

Zapisy narzeczonych na indywidualne spotkania
przed rozpoczęciem dyżuru.

Wymagane są trzy spotkania.

Miedzy pierwszym i drugim spotkaniem konieczna jest
miesięczna przerwa.

Zapraszam również na spotkania w sprawach rodzinnych
po uprzednim umówieniu się podczas dyżuru.

FOTOBŁYSK

Bogdan Leśniewski

śluby, chrzty, komunie, uroczystości rodzinne i szkolne

☎ Tel. 608 146 110 ☎



Od naszego mola książkowego

To wam powiedziałem, aby radość moja w was była i aby radość wasza była pełna. (J 15,11)

„Zapomnij o wszystkim, co dotąd wiedziałeś i myślałeś na temat: chrześcijaństwo a cierpienie. Prawdopodobnie niemal wszystko to było błędne. Pozwól, by przez te kilka godzin nagrania Jezus Ciebie zaskoczył. Słuchaj tak, jakbyś po raz pierwszy w życiu słyszał o tym, co Jezus mówi na ten temat oraz jak sam odnosi się do cierpienia” – ks. Marek Dziewiecki.

Aby zrozumieć tak trudny temat, jakim jest cierpienie, potrzeba spojrzeć na Jezusa zupełnie od nowa. Ponieważ On, jak nikt inny, jednoznacznie dał świadectwo o woli Boga względem człowieka w kwestii cierpienia. Bóg nigdy nie chce Twojego cierpienia! Jesteśmy stworzeni i powołani do życia w szczęściu i radości.

Nagranie to z wielką dokładnością i precyzją rozwiewa wszelkie wątpliwości w tym temacie.

Jeśli chcesz zrozumieć, skąd cierpienie w Twoim życiu, na nowo odkryć, jak Jezus odnosił się do kwestii cierpienia w swoim życiu, uwolnić się od myślenia, że to Bóg zsyła cierpienie, dać sobie prawo do wykrzyczenia Bogu sprzeciwu wobec cierpienia, usłyszeć jedno z najbardziej uwalniających i niosących radość słów o naszym powołaniu do życia w szczęściu – to nagranie jest dla Ciebie!

Przeczytaj słowa ks. Marka Dziewieckiego na temat audiobooka *Bóg vs. cierpienie*: „Rzeczywiście mówiłem tym razem z wyjątkową mocą, bo noszę w sercu tysiące osób, którym księża wmówili, że Bóg im zsyła krzyże, cierpienia, choroby.

W konsekwencji wtedy, gdy ludzie ci krzywdzą samych siebie lub gdy są



krzywdzeni przez innych ludzi, oddalają się od Boga jako „winowajcy”, zamiast szukać u Niego pomocy i sił do przetrwania...”

Autor jest księdzem i psychologiem, krajowym duszpasterzem powołań, dyrektorem radomskiego telefonu zaufania, rekolekcjonistą, autorem kilkudziesięciu książek o chrześcijaństwie, człowieku i wychowaniu.

ks. Marek Dziewiecki, *Bóg vs. cierpienie*.

Dlaczego Bóg nie chce, żebyś cierpiał?

Wydawnictwo RTCK 2015

Chrzty

5 kwietnia

Eryk Grochowski
Leon Krzysztof Malawski
Antonina Zofia Mikulicka
Aurelia Zielińska



6 kwietnia

Malwina Elżbieta Wronka

12 kwietnia

Lena Dominika Bednarz
Maksymilian Alan Dobrzyński
Jeremi Jerzy Gawel
Miłosz Górniak
Helena Krocak
Dominika Michalczyk
Tomasz Obrebski
Maja Emilia Pindel
Emil Józef Rutkowski
Piotr Szymański

19 kwietnia

Karol Banachowicz
Przemysław Marek Chmura
Marianna Cecylia Sawicka
Agata Sprusińska
Zofia Święcicka
Aleksander Świt
Krzysztof Tadeusz Udziela
Jakub Tomasz Zieliński

25 kwietnia

Bartosz Flak

26 kwietnia

Patrycja Błędowska
Adrianna Cichecka
Wanda Józefina Czubak
Aleksander Dadacz
Bartosz Jerzy Jakoniuk
Weronika Emilia Klechniowska
Piotr Aleksander Kmiecik
Helena Kubicka
Kalina Natalia Mieszkowska

Śluby

10 kwietnia

Grzegorz Czyż
i Julia Zuzanna Borowiecka

18 kwietnia

Rafał Artur Łuba
i Katarzyna Beata Strzałkowska



Kompleksowe usługi pogrzebowe

tel. 22 649 05 16; całodobowo: 515 634 077

poniedziałek – piątek, godz. 8.30–16.30

Biblioteka parafialna

Zapraszamy Czytelników – dorosłych, młodzież i dzieci – w niedzielę: 10.00-11.00
Polecamy literaturę religijną, beletrystykę i lektury szkolne.

Fundacja Academia Iuris

Bezpłatne porady prawne w zakresie prawa cywilnego, spółdzielczego, administracyjnego i karnego wtorek (sprawy na etapie sądowym) oraz czwartek, godz. 19.00-21.00



Ruch Światło-Życie
piątek – Msza św. o godz. 19.00
oraz spotkanie w sali katechetycznej

Kościół Domowy

Opiekun: ks. prałat Jacek Kozub, proboszcz



Schola dziecięca

sobota, godz. 10.30, sala Emaus

Grupa „Za Jezusem”: wtorek, godz. 20.45

sala św. Barbary w dzwonnicy

Opiekun: ks. Daniel Malinowski



Misja św. Teresy od Dzieciątka Jezus

Spotkania: II niedziela miesiąca

po Mszy św. o godz. 10.30

sala katechetyczna Domu Parafialnego



Odnova w Duchu Świętym

czwartek, godz. 19.00

Opiekun: ks. Sławomir Gocąlek

<http://www.winnicapanawaw.pl>



Mężczyźni świętego Józefa

I i III poniedziałek, godz. 19.30

Opiekun: ks. Grzegorz Suchta

Terminarz parafialny

Msze św.:

Niedziele: 7.00; 9.00; 10.30 (dzieci); 12.00; 13.15
(I niedziela miesiąca w intencji matek oczekujących potomstwa, pozostałe niedziele z liturgią chrzcielną);
18.00 (młodzież); 20.00.

Dni powszednie: 7.00; 7.30; 18.00; 19.00

Soboty: 7.00; 7.30; 18.00 (liturgia niedzielna)

Nabożeństwo ku czci bł. Władysława z Gielniowa

poniedziałek: po Mszy św. o godz. 19.00

Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego

wtorek: po Mszy św. o godz. 19.00

Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy

środa: po Mszy św. o godz. 19.00

Adoracja Najświętszego Sakramentu

po Mszach św. w pierwszą niedzielę miesiąca

wtorek: po Mszy św. o godz. 19.00 do godz. 20.30

piątek: po Mszy św. o godz. 19.00 do godz. 21.00

Wypominki: I i II poniedziałek miesiąca, godz. 18.30

Towarzystwo bł. Władysława z Gielniowa



Spotkania: druga niedziela miesiąca
po Mszy św. o godz. 9.00 w intencji
kanonizacji Patrona i błogosławieństwa
dla Ojczyzny za jego wstawiennictwem

Stowarzyszenie Trudnych Malżeństw SYCHAR

III sobota miesiąca, godz. 18.00



Koło Przyjaciół Radia Maryja

III niedziela miesiąca

Msza św. o godz. 9.00 i spotkanie



Akcja Katolicka – tel. 609 137 849

Asystent kościelny: ks. prałat Jacek Kozub

Żywy Różaniec

I niedziela miesiąca – Msza św. o godz. 12.00

Opiekun: ks. prałat Jacek Kozub



Spotkania biblijne

ks. Robert Zalewski, środa, godz. 20.00

sala św. Barbary w dzwonnicy



Parafialny Zespół Caritas

Dyżury: wtorek, godz. 17.00-19.00

☎ Tel. 692 636 051 ☎

Konto bankowe: PKO BP SA XVI Oddział W-wa
94 1020 1169 0000 8802 0063 3735

Poradnia rodzinna

Kancelaria parafialna – środa, 19.00-21.00

Kancelaria parafialna

poniedziałek – piątek: 9.00-10.00 i 16.30-17.45

sobota: 9.00-10.00

☎ Tel. 22 648 59 11 ☎

e-mail: kancelaria@blwlad.website.pl

Poniedziałek: ks. Proboszcz Czwartek: ks. Sławomir

Wtorek: ks. Daniel Piątek: ks. Patryk

Środa: ks. Robert Sobota: dyżur

Numer konta bankowego parafii:

PKO BP SA IX O/ Warszawa

ul. Nowogrodzka 35/41

98 1020 1097 0000 7002 0001 0934



Parafia bł. Władysława z Gielniowa
Warszawa, ul. Przy Bażantarni 3

<http://blwlad.org.pl>

Serdecznie zapraszamy do współpracy.

Chcielibyśmy, aby BRAT stał się pismem wszystkich parafian,
by służył przekazywaniu nie tylko informacji, ale także
świadczenia działania Jezusa Chrystusa w naszym życiu.

Zespół redakcyjny: Ewa Czerwińska – redaktor naczelny

e-mail: ewa.czerwinska@wp.pl

Dagmara Harkot, Maryla Metelska, Dorota Olejniczak,

Anna Palusińska, Kazimierz Sadowski

Skład komputerowy – Kazimierz Sadowski, tel. 609-137-849

e-mail: parafia@blwlad.website.pl; kazek@blwlad.website.pl

Opiekun duchowy: ks. prałat Jacek Kozub, proboszcz parafii